Z półki polonistki …

1. **Andrzej Szczypiorski *„Początek”***

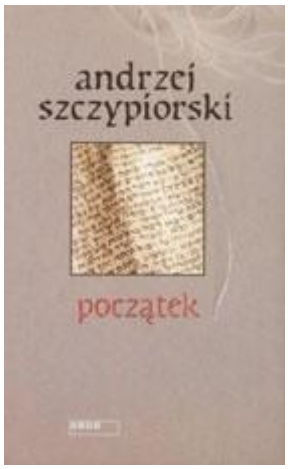

To powieść niezwykle mądra i piękna, na mojej półce zajmuje szczególne miejsce… Powinien po nią sięgnąć każdy, kto poszukuje odpowiedzi na fundamentalne pytanie o istotę człowieczeństwa.

Wydana została w Paryżu w 1986 roku (ówczesne władze nie zdecydowały się opublikować jej w Polsce). Jest najbardziej znanym dziełem pisarza, została przetłumaczona na wiele języków na całym świecie.

Tematem powieści są wzajemne stosunki polsko-niemiecko-żydowskie podczas II wojny światowej. Utwór porusza problem tolerancji, tożsamości narodowej, polemizuje z mitami oraz stereotypami, którym ludzie od zawsze dawali się uwieść… (to wciąż aktualne!). Andrzej Szczypiorski nie dzieli ludzi ze względu na narodowość czy wykształcenie …

Pisarz stosuje zupełnie inne kryteria oceny człowieka:

„Bo czymże jest ta największa i najbardziej tajemna mądrość człowieka, jeśli nie nazywaniem dobrym tego, co dobre, a złym tego co złe?”.

2. **Bruno Schulz *„Księga listów”*** (tom 5 *„Dzieł zebranych Brunona Schulza”*)

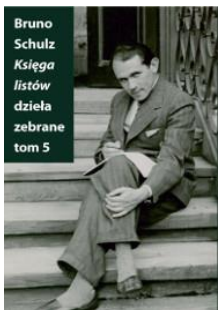

Słowo wstępne autorstwa Jerzego Ficowskiego:

„Obecna Księga listów Brunona Schulza jest drugim, zmienionym i poszerzonym wydaniem Księgi, która ukazała się przed dwudziestu siedmiu laty (Wydawnictwo Literackie, 1975)1 . Tym razem zawiera ona prócz tego, co znajdowało się w poprzedniej edycji, garść listów pisarza, których przed ćwierćwieczem jeszcze nie zdołałem odnaleźć, a także listy pisane przez różne osoby do Schulza, cudem odnalezione na jego doszczętnie obrabowanym strychu. Jest to zaledwie nikły szczątek niezmiernie obfitych zbiorów epistolograficznych, które bezpowrotnie zaginęły, a które Schulz pieczołowicie przez całe lata segregował i gromadził. Zachowana resztka nie daje o tej kolekcji wyobrażenia, ale przez sam fakt przetrwania jest szczególnie cenna jako niemal symboliczny ślad po masowej egzekucji ludzi i pamiątek po nich."

Pragnę Was zachęcić do sięgnięcia po gatunek, który w obecnych czasach ma charakter zanikający … a jednak epistolografia literacka stanowi źródło niesamowitych wrażeń czytelniczych!
Kiedy chcemy zbliżyć się do świata danego twórcy, koniecznie trzeba pochylić się nad formą wypowiedzi, która może odsłonić przed nami najskrytsze tajemnice … To właśnie w listach ich autorzy pokazują różne odcienie uczuć, stanów i pejzaży duszy …

Dzisiaj mowa o lekturze korespondencji Brunona Schulza. To w zasadzie obowiązkowa lektura każdego pasjonata drohobyckiego pisarza, malarza, grafika.
Forma listu, bezpośredniego przekazu skierowanego do odbiorcy, fascynowała Schulza zawsze. Dla autora „Sklepów cynamonowych" – introwertyka, niechętnie opuszczającego Drohobycz, listy do przyjaciół były sposobem na kontakt za światem zewnętrznym i duchową wymianę myśli …

Chcąc dać przedsmak poruszających listów Schulza, podaję ten oto fragment:

„[…] mój los szczególny. Dominantą tego losu jest głęboka samotność, odcięcie od spraw codziennego życia. Samotność jest tym odczynnikiem, doprowadzającym rzeczywistość do fermentacji, do strącenia osadu figur i kolorów." (list nr 63)

3. **Paweł Huelle *„Talita"***

> *„Opowieści Huellego są głębiej zanurzone w tradycji od chyba niemal całej naszej współczesnej prozy".*
> /Jan Kott/

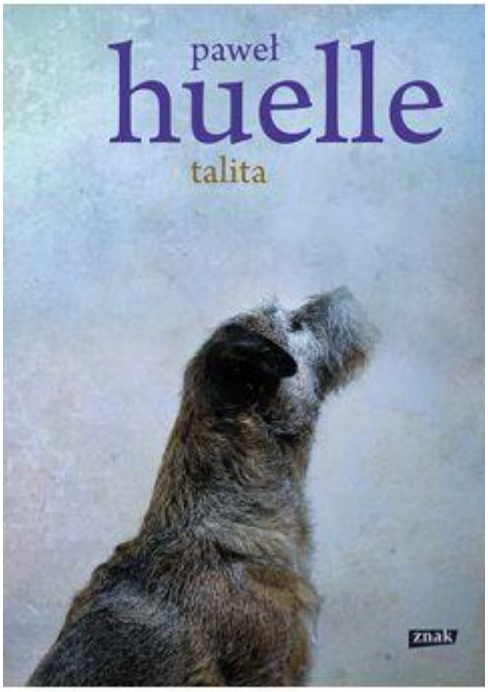

Zachęcam, by sięgnąć po zbiór opowiadań Pawła Huellego pt. *”Talita”*. Autor bestsellerowego *„Weisera Dawidka”* jest zakochanym w Gdańsku i jego historii pisarzem, scenarzystą i dramaturgiem.

Huelle jest mistrzem słowa, a polecane opowiadania zapadają w pamięć!

Jeśli chcecie zasmakować misternej konstrukcji świata przedstawionego oraz siły pisarskiej imaginacji – koniecznie zapoznajcie się z prozą Pawła Huellego, jednego z najoryginalniejszych współczesnych autorów!

Oto fragment pochodzący z tytułowego opowiadania „Talita”:

„[…] W mroźne przedświty odprawiały z Reginą swój dziewczęcy rytuał, o jakim nie mówiło się nawet przy spowiedzi, bo na karcie grzechów nie został nigdy zapisany. Kiedy tafla na jeziorze była wystarczająco gruba, stawały na niej boso, twarzami ku sobie, trzymając za dłonie. Niemal natychmiast po tym porozumiewawczym uścisku kładły się wtulone jedna w drugą, patrząc w niebo. Czuły, jak zimna noc przywiera do nich każdą igiełką mrozu, a potem wypełnia ich ciała lodowatym drżeniem, które zamienia się w gorący podmuch”.

4. **Reportaże Wojciecha Tochmana:**

„Jakbyś kamień jadła”, „Dzisiaj narysujemy śmierć”, „Eli, Eli”

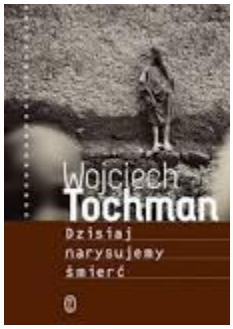

Wśród moich propozycji nie może zabraknąć - szczególnie mi bliskiej - literatury faktu.

Twórcą, który wpisuje się w najlepsze tradycje literackiego reportażu, jest Wojciech Tochman.

Czytanie jego książek porównuje się do koszmaru, z którego chciałoby się obudzić i uciec, ale jest to niemożliwe. Opowiedziane historie zostaną już z nami, a pod powiekami wciąż czają się ujęte w reporterskim toku przejmujące dokumenty okrucieństwa, na które stać tylko człowieka – czy to podczas wojny w byłej Jugosławii *(„Jakbyś kamień jadła”*), czy w Rwandzie, gdzie w wyniku ludobójstwa zamordowano milion osób *(„Dzisiaj narysujemy śmierć”*).

Sam autor wyznaje:

„Ja nie piszę o grobach. Opowiadam o żywych ludziach, którzy stoją nad śmierdzącymi dziurami w ziemi. O tym, co noszą w sobie, to jest dla mnie ważne. To jest tajemnica, z którą chcę się zmagać. Często, już na samym początku pracy, wiem, że nigdy jej nie rozwikłam. Bo często nie jest to tajemnica ludzka, nie jest to tajemnica do zrozumienia przez człowieka.

[...] Reporter powinien się dziwić, nie wiedzieć, szukać odpowiedzi. Człowiek, który wszystko wie, może będzie wielkim mędrcem, ale dobrym reporterem na pewno nie.”

5. Eustachy Rylski *„Jadąc”*

Jeśli szukacie dobrej literatury i przykładu kunsztu słowa, sięgnijcie po zbiór esejów ***„Jadąc”***. To najnowsza publikacja Eustachego Rylskiego.

Czytam pierwsze zdania i rozsmakowuję się w słowach:

„Nie mam wątpliwości. Jesteśmy przypisani obrazom, dźwiękom, frazom, wersom i pejzażom w zasadzie do śmierci. Łagodzą złości, powściągają prostactwo, jakie wymusza na nas życie, przepędzają chandrę, od czasu do czasu przybierają postać niegroźnego opętania, a z dobrych chwil , jakich nie brak, czynią coś intymnego, osobistego, czego nie dzielimy nawet z najbliższymi […]”.

Pisarz zaprasza nas w fascynującą podróż, a dzięki wyśmienitym opisom dane nam jest obcowanie z pięknem przejawiającym się nawet w drobiazgach. Wystarczy dać się ponieść wysublimowanym frazom…

Zamieszczone poniżej recenzje niech zachęcą Was do lektury:

„Zbiór esejów przepełnionych czarem i urokiem włoskiego lata, niespieszną samochodową włóczęgą przez południową Europę, sybarytyzmem gorących wakacji i obietnicą niezwykłych przeżyć. Na stronach tej książki współbrzmią ze sobą muzyka rosyjska i cygańska, mandżurski walc, arie z oper Karola Szymanowskiego i Mahalia Jackson, której głos nieodmiennie przywołuje klimat amerykańskiego Południa. I oczywiście Chopin, który – słuchany w podróży – zawsze domaga się większych dekoracji niż europejski krajobraz. Nierozłączna triada – jazda, muzyka i pejzaż – wywołuje potrzebę opowiadania o tym, co najistotniejsze. Bowiem tylko w trakcie wędrówki tak mocno otwieramy się na świat i nowe doznania oraz nabieramy dystansu do tego, co było.”

„Historie o tym, co bliskie nam wszystkim, opowiedziane doskonałym stylem przez konesera życia i estetę – o poszukiwaniu zakorzenienia, własnego miejsca w świecie, ale także o namyśle towarzyszącym dostrzeganiu piękna w codzienności i drobiazgach.”

6. **Na mojej półce filmy – arcydzieła w reżyserii Ingmara Bergmana:**

„Tam, gdzie rosną poziomki”(1957)
„Siódma pieczęć”(1957)
„Persona”(1966)
„Szepty i krzyki”(1972)”
„Jesienna sonata”(1978)
„Fanny i Aleksander”(1982)

Czas na kino i filmy wybitne! Zasiadam w fotelu i przenoszę się … w magiczny świat, czyli … „Tam, gdzie rosną poziomki”.

W dobie komercji proponuję powrót do klasyki.

Ingmar Bergman to jeden z najbardziej wizjonerskich twórców w światowej kinematografii. Twórczość szwedzkiego reżysera wraz z jej powracającymi motywami – wyobcowaniem człowieka we współczesnym świecie, kryzysem wiary, rozkładem więzi w rodzinie – wciąż jest aktualna i czytelna. Autor „Siódmej pieczęci” wręcz hipnotyzuje, potrafi w swoich obrazach dotknąć filmowego absolutu, a jednocześnie pochyla się nad kondycją człowieka.

Warto podjąć to wyzwanie i zanurzyć się w świecie pełnym symboli i alegorii czarno – białych kadrów …

To kino prowokuje, daje do myślenia i wciąż inspiruje!

„Francuscy krytycy opiewali szwedzkiego reżysera na kartach pisma "Cahiers du Cinema", nazywając go geniuszem, "Szekspirem filmu". "Siódma pieczęć" - przekonywali - wyrasta z obezwładniającego strachu, egzystencjalnej niepewności w jakiej żyć musi współczesny człowiek, człowiek epoki bomby atomowej. Bergman zadawał pytania, na które nie było odpowiedzi, pytania o ogólny sens bycia czy istnienie Boga. W swoich rozważaniach przypominał filozofa, pisarza czy malarza.”

"Był pół mędrcem, pół klaunem; trochę jak sprzedawca krawatów, trochę jak ksiądz. Właśnie taki powinien być artysta" - powiedział o szwedzkim reżyserze włoski filmowiec Federico Fellini.”

7. *Z mojej półki kontekst muzyczny, czyli Keith Jarrett i jego koncert „The Koln Concert”*

Niech zachętą do sięgnięcia po tę muzyczną propozycję będzie fakt, że chodzi o najlepiej sprzedający się solowy album w historii jazzu i najlepiej sprzedający się album piano solo w historii muzyki.

Przez cały, trwający ponad godzinę, koncert Jarrett improwizował - wszedł na scenę, zasiadł do instrumentu i zaczął grać… Minutę po tym, jak zagrał pierwszy dźwięk, wszyscy na sali wiedzieli, że na scenie dzieje się magia!

Chociaż amerykański pianista jazzowy zagrał koncert 24 stycznia 1975 roku, magia dźwięków trwa do dzisiaj …